



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ECHO KRAKOWA

A
KRAKÓW, ul. Wiśna Nr 2
wydanie.....

2 6 8 1 4 -11-1973

Nr..... z dn.....

665

Krakowianie mieli ostatnio okazję zobaczyć w Starym Teatrze „Hamleta” w wykonaniu aktorów z Tarnowa. Trudno jest recenzentowi miejscowej gazety oceniać występy gościnne, bo zawsze przecież inną miarę przykłada się do tych, co nas odwiedzają, niż do rodziny. W rodzinie jak się nawet powie wujowi, że dureń, to przy następnych okazjach imieninowych lub wielkanocnych wuj da się przeprosić, chociaż może i urazę na dnie serca zachowa. Podobnie i z chwaleńcem. Gdy ciotka jakas chwalić nas pocnie — pomyślimy sobie — chwaliśz staruszko od tylu już lat...

Inaczej jest z gośćmi. Tych zwykle się chwali, ale rzadko kiedy oni w to chwalenie gospodarzy wierzą. Popróbujmy więc potraktować naszych gości tak, jakby byli rodziną, jakby byli jednym z krakowskich zespołów teatralnych.

A więc pokazano nam „Hamleta”. W przedstawieniu zobaczyliśmy zdarzenia opisane w tekście sztuki przez Williama Szekspira i usłyszeliśmy słowa jego dramatu. To już wiele. Przeczytać, usłyszeć, zobaczyć Hamleta, to zawsze robi silne wrażenie. Co do gry, poczyniła reżyserskich namalowała całego teatralnego wyposażenia przedstawienia — aaa, to już sprawa inna.

Otoż wydaje mi się, że reżyser, pan Giovanni Pampiglione, świadomie chyba zrezygnował z ja-

Z TEATRU

Hamlet

kierkolwiek interpretacji dramatu i tym samym z jakiegokolwiek własnej, narzuconej na tekst i spektakli koncepcji utworu. Może to i dobrze. Tyle już było tych koncepcji i tylu występujących się rozmaitym koncepcjom Hamletów, że jakoś wzruszył mnie ten tutaj, odarty z koncepcji roli, pozostawiony sam na sam ze swoim losem wpisanym w to, co zwykle nazywa się genialnym tekstem Szekspira, ale co także jest krzykliwą, bezładną, masą słów, przez które trzeba przebrnąć, nadać im sens, zrozumieć iazać rozumieć innym. Dlatego nazwałbym tego „Hamleta”, „Hamletem” naiwnym. To dziwnie brzmi, ale chyba dobrze pasuje do tego przedstawienia. Wszystko tam jest takie — niewyrafinowane, jakby cały estetyzm teatru odpadł a pozostała żywa jego, brutalna nieco materia. Bo tekst szekspirowski jest genialny, ale wcale nie jest „sztuka dobrze skrojona”. I to w tym przedstawieniu widać. Powiecie Państwo, że chwalebnie nieudolność i braki konstrukcyjne? Ale dość mam tych konstrukcji

doskonałych, tego mistrzostwa pustego, o którym jedna ze świetniejszych polskich aktorek — Halina Mikołajska — zwykła się wyrażać, że niektórzy aktorzy całe życie dochodzą do mistrzowskiego siadania na krześle. Tutaj tego nie ma, jest — owszem — nieudolność, nawet szkolne błędy, braki dykcji, bełkotanie. Z drugiej znów jednak strony — gdy pomyśle o tych krystalicznych koncepcjach hamletowskich, gdy przypomnę sobie wszystkie mądrości i przemądrzałości, które je uzasadniały, uzasadniają i uzasadniają będą, to wolę już ten naiwny, włosko-renesansowy, szekspirowski, spektakl bez koncepcji.

Włoch Pampiglione mógł, może właśnie dlatego, że wychowała go inna kultura niż nasza, odrzucić spekulacje na temat Hamleta i zadowolili się samym tekstem, co dla Polaka jest trudne, zważywszy, że dla nas potrzebny jest do zrozumienia „Hamleta” romantyzm niemiecki, romantyzm polski, Juliusz Słowacki, Stanisław Wyspiański i „smutny chłopiec z książką w raku”, oczywiście z

książką J. P. Sartre'a... Tymczasem Pampiglione potraktował poważnie napomnienie dane czytelnikom Szekspira przez George'a Simpsona, wielkiego historyka literatury angielskiej, które brzmi: „Hamlet jest najbardziej komentowaną sztuką świata; możemy od razu powiedzieć, że gdyby ludzie częściej czytali sam utwór niż książki o nim, mieliby mniejszy zamęt w głowie”.

Tarnowski „Hamlet” ma w sobie zadatki, jest świeży, ale czegoś mu brakuje. Tym czymś jest chyba brak zdecydowania — czy iść na całego czy tylko trochę odrzucić konwencję a trochę jej — gdy ładnie zdoła i ułatwia pracę — zostawić? Przy takich założeniach jakie odczytałem z tego spektaklu (jeżeli odczytałem je prawidłowo) trzeba by mieć jeszcze taki zespół, jakim dysponuje teatr STU Krzysztofa Jasińskiego, trzeba by mieć zespół rozluźniony, uwolniony od prowincjonalności i sztampy w stopniu absolutnym. A Pampiglioniemu udało się uwolnić zespół swój od tych cech tylko w trzech czwartych...

Ale cóż, gdyby taki zespół w Polsce istniał i wystawiał Szekspira albo cokolwiek innego w tym stylu, to nie zespół Starego Teatru jeździłby do Londynu na Światowy Sezon Teatralny, ale właśnie ten zespół. Na razie więc jeździ Teatr Stary. Aktorzy: Lukasz Pijewski gra Hamleta szczerze, i jest — na swoją miarę — przekonywający, jest czasem nawet dobry i można by powiedzieć, że w zarysach swojej roli, nawet odkrywczy. Brak mu rutyny — ale i Hamletowi samemu jej brakuje. Myli się na scenie i niedorasta czasem do roli? — ależ to istota Hamleta — niedorastanie do swojej roli życiowej, pomyłki i błędy. Klaudiusz Jerzego Wasieczkińskiego był doskonały, ale z innego spektaklu, z innego Hamleta, ta rola była zagrana zbyt biegle, nasycona innym typem aktorstwa, tego dojrzałego i profesjonalnego, które tak różniło się od młodzieńczej niedoskonałości reszty. Inni wykonawcy zbyt jeszcze byli chyba oszłomani koniecznością grania zwyczajnie, a nie „teatralnie”, żeby mogło to być zadowalające. Ale mimo to, brawo — byle tak dalej...

MACIEJ SZYBIST

William Szekspir. Hamlet. Państwowy Teatr im. Ludwika Solińskiego w Tarnowie (w sali Teatru Starego). Reżyseria: Giovanni Pampiglione, scenografia: Jan Polewka, muzyka: Evgmunt Koneczny,